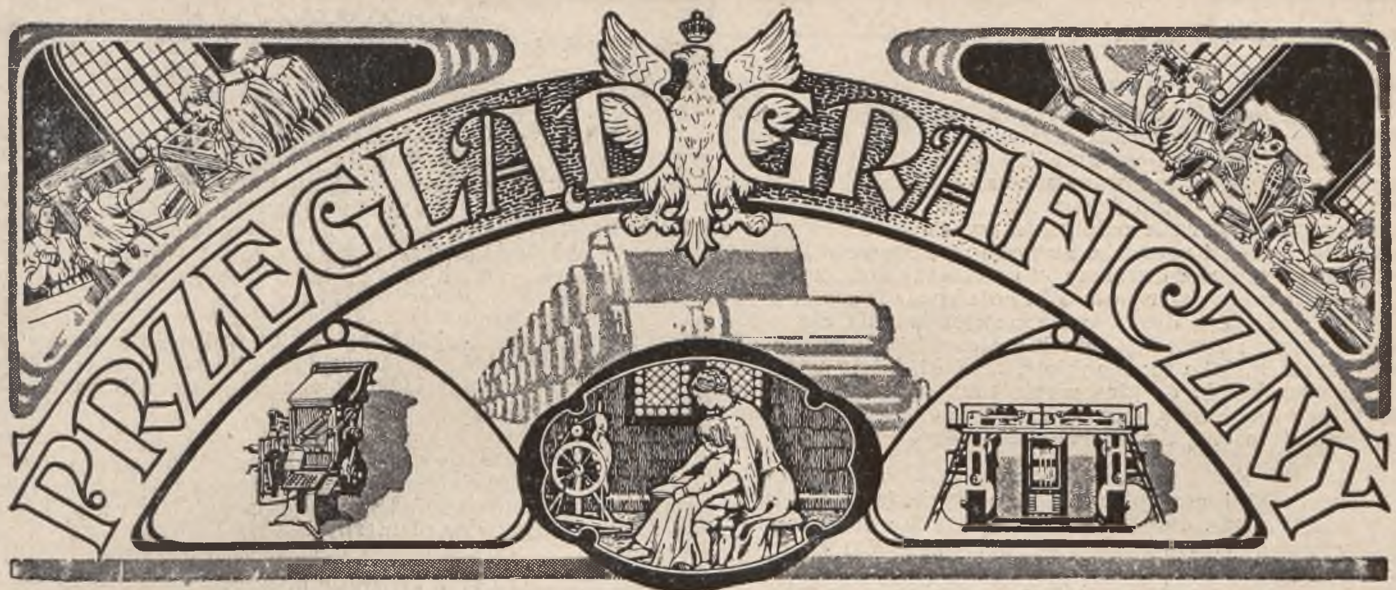
Nr. 10. Poznań, środa, 5 marca 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Przywrócenie wolności prasy.

Ostateczne uchylenie dekretu prasowego w Polsce.

„Dziennik Ustaw“ ogłosił zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 lutego 1930 w sprawie ogłoszenia uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 19 września 1927, uchylając rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowem i zmienia niektóre postanowienia ustawy karnej o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach.

Ponieważ zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, to jest z dniem 28 lutego 1930, przeto z dniem tym uzyskały z powrotem moc obowiązującą, dzielnicowe przepisy prasowe.

A więc z dniem 28 lutego r. b. znikł w Polsce dekret prasowy, który wydawcom przysporzył dużo strat materjalnych z powodu niezliczonej ilości konfiskat prasowych.

W związku ze zniesieniem dekretu prasowego, Sejm — z uwagi na to, że tenże dekret był stosowany bezprawnie — winien uchwalić amnestję, dla zlikwidowania obecnych procesów prasowych i uniknięcia tem samem kar i kosztów.

Rekord w konfiskatach osiągnęła „Polonia“ w Katowicach. Konfiskat „Polonji“ było 111 (sto jedenaście) Szkody wynikłe z tych konfiskat, procesy, kary, nawiązki sięgają blisko sumy 40.000 zł. Inne wydawnictwa poniosły także wielkie straty materjalne z powodu ciągłych konfiskat, a szczególnie pisma kierunku narodowego.

Obecne czasy wymagają uchwalenia przez Sejm jednolitej ustawy prasowej na cały obszar Rzeczypospolitej. Obecnie w różnych jej częściach obowiązują dawne ustawy zaborcze, częścią przestarzałe, częścią dostosowane do potrzeb państw zaborczych. Rząd, a także Związek Wydawców przygotowali już projekty jednolitej ustawy prasowej polskiej.

Na czas przejściowy aż do uchwalenia nowej ustawy prasowej, obowiązuje w b. zaborze pruskim podana poniżej

Niemiecka ustawa prasowa

z dnia 7 maja 1874 r.

I. Urządzenia ogólne.

§ 1.

Wolność prasy podlega tylko tym ograniczeniom, które w niniejszej ustawie są przewidziane.

§ 2.

Niniejsza ustawa dotyczy wszelkich dzieł drukarskich, jako też wszelkich innych pomnożeń pism i wizerunków z napisami lub bez napisów, tudzież utworów muzycznych z tekstem lub objaśnieniami, gdy wykonane zostały sposobem mechanicznym lub chemicznym i przeznaczone są do rozpowszechnienia.

Przepisy względem druków, w dalszym ciągu rozwinięte, odnoszą się do wszystkich dzieł wyżej wymienionych.

§ 3.

Za rozpowszechnianie wydawnictwa (druku) w rozumieniu tej ustawy uważać należy podobnież jego wywieszanie, wystawianie lub wykładanie w miejscach, gdzie łatwo zwróci uwagę publiczności.

§ 4.

Prawo do samoistnego wykonywania zawodu wydawniczego lub wogóle do ogłaszania i zbytu wydawnictw nie może być odjęte ani w drodze administracyjnej, ani sądowej.

Pozatem wykonywanie zawodu wydawniczego regulują przepisy ustawy procederowej.

§ 5.

Miejscowa władza policyjna może zabronić niezawodowego publicznego rozpowszechniania wydawnictw tym osobom, którym z mocy §§ 57 p. 1, 2 i 4, 57 a, 57 b, c, 1 i 2 ustawy procederowej wolno odmówić dowodu legitymacyjnego.

Przekroczenie takiego zakazu karane będzie podług § 148 ustawy procederowej.

II. Regulamin wydawniczy.

§ 6.

Na każdem wydawnictwie, które ukaże się na obszarze poddanym mocy niniejszej ustawy, należy wymienić imię i nazwisko oraz zamieszkanie drukarza, gdy zaś wydawnictwo ma być sprzedawane po księgarniach lub wogóle rozpowszechniane, imię i nazwisko oraz zamieszkanie nakładcy, albo w razie ogłoszenia wydawnictwa własnym nakładem, imię i nazwisko autora lub wydawcy. Zamiast imienia i nazwiska drukarza lub nakładcy dość wymienić firmę, figurującą w rejestrze handlowym. Przepisowi temu nie podlegają druki, przeznaczone jedynie dla celów zawodowych i sprzedażnych, lub stosunków domowych i towarzyskich, jako to: blankiety, cenniki, bilety wizytowe i t. p. oraz kartki do głosowania przy wyborach publicznych, gdy zawierają jedynie datę i miejsce wyboru, oraz wymieniają osoby, do wybrania zalecane.

§ 7.

Dzienniki i czasopisma, które wychodzą co miesiąc lub w krótszych, choćby niejednostajnych odstępach czasu (wydawnictwa perjodyczne w zrozumieniu niniejszej ustawy), winny prócz tego w każdym numerze, w każdej części lub zeszycie zawierać imię i nazwisko oraz zamieszkanie redaktora odpowiedzialnego.

Wolno wymieniać kilka osób, jako redaktorów odpowiedzialnych, byle z formy i treści tego wymienienia można było stanowczo wnioskować, którą część wydawnictwa redaguje każda z owych osób.

§ 8.

Redaktorami odpowiedzialnymi wydawnictw perjodycznych mogą być jedynie osoby, do działań zdolne, używające wszelkich praw obywatelskich i bądź zamieszkałe, bądź zwykle przebywające w obrębie państwa.

§ 9.

Nakładca wydawnictwa perjodycznego winien jeden egzemplarz każdego numeru (zeszytu, części) w chwili, gdy przystępuje do rozdawnictwa lub rozsyłki, złożyć bezpłatnie u władzy policyjnej w miejsce wydania, na co uzyska natychmiast pokwitowanie.

Przepis ten nie stosuje się do wydawnictw, które służą wyłącznie dla celów nauki, sztuki, rzemiosł lub przemysłu.

§ 10.

Odpowiedzialny redaktor wydawnictwa perjodycznego obowiązany jest umieścić za zwykłą opłatą ogłoszeniową na żądanie władz publicznych w jednem z dwóch najbliższych numerów pisma — nadesłane mu przez te władze obwieszczenia urzędowe.

§ 11.

Redaktor odpowiedzialny wydawnictwa perjodycznego obowiązany jest na żądanie interesowanej władzy publicznej lub osoby prywatnej — zamieścić bez dodatków lub opuszczeń sprostowanie faktów, w temże piśmie ogłoszonych, skoro sprostowanie to zostanie podpisane przez wysyłającego, nie zawiera nic karygodnego i ogranicza się do twierdzeń faktycznych.

Sprostowanie winno być zamieszczone zaraz w następnym, licząc od daty nadejścia, niezamkniętym jeszcze do druku numerze, mianowicie w tym samym dziale wydawnictwa i z użyciem takich samych czcionek, jakiemi odbito artykuł, sprostowaniu ulegający. Odpowiedź winna być wydrukowana bezpłatnie, o ile nie zajmie więcej miejsca, aniżeli prostowana wiadomość, za rządki ponad ten rozmiar należy uiścić zwykłą opłatę ogłoszeniową.

§ 12.

Przepisy §§ 6 do 11 nie stosują się do wydawnictw władz państwowych i gminnych lub sejmu, skoro zawierają tylko wiadomości urzędowe.

§ 13.

Doniesienia perjodyczne, pomnażane drogą mechaniczną lub chemiczną (korespondencje litografowane, autografowane, metalografowane i kopjowane) wyjęte są z pod przepisów niniejszej ustawy co do wydawnictw perjodycznych, gdy się je rozsyła wyłącznie do redakcyj.

§ 14.

Jeśli numer (część, zeszyt) zagranicznego wydawnictwa perjodycznego dwakroć w ciągu roku będzie przedmiotem skazania z mocy §§ 41 i 42 Kod. Karn., Prezydent Rady Ministrów może po upływie dwóch miesięcy od daty uprawomocnienia się ostatniego dekretu sądowego wydać w drodze publicznego obwieszczenia zakaz rozpowszechniania wydawnictwa na czas do lat dwóch.

§ 15.

W razie grożącej lub wybuchłej wojny Prezydent Rady Ministrów mocen jest w drodze publicznego obwieszczenia zabronić doniesień o ruchach wojsk lub środkach obrony.

§ 16.

Niedozwolone są nawoływania publiczne w prasie do składek na pokrycie grzywien i kosztów, z tytułu przestępstwa wyrzeczonych, oraz kwitowania publiczne z odbioru na ten cel wpływów pieniężnych.

§ 17.

Akt oskarżenia lub inne dokumenta z procesu karnego wolno prasie ogłaszać dopiero wówczas, gdy staną się wiadomemi z rozprawy publicznej, lub gdy postępowanie się skończy.

§ 18.

Grzywną do dziesięciu tysięcy marek[1]) lub aresztem albo też więzieniem do sześciu miesięcy będą karane:

1. przekroczenia zakazów, objętych §§ 14, 15, 16, 17;
2. przekroczenia przepisów §§ 6, 7 i 8, skoro popełnione zostały w drodze zeznań rozmyślnie fałszywych.

Takaż kara dotyka nakładcę wydawnictwa perjodycznego wówczas, gdy świadomie dopuszcza do tego, iżby dana osoba figurowała niewłaściwie w wydawnictwie, jako redaktor.

§ 19.

Grzywną do tysiąc pięćset marek lub aresztem karane będą naruszenia przepisów, zawartych:

1. w §§ 6, 7 i 8, o ile nie podpadają pod przepisy § 1892,
2. w § 9,
3. w §§ 10 i 11.

W przypadkach pod c. 3 ściganie wszczęte będzie tylko na wystąpienie, wyrok zaś karny winien zarazem nakazać umieszczenie nadesłanego artykułu w najbliższym numerze. Jeśli nieuzasadniona umowa nastąpiła w dobrej wierze, wówczas nastąpi zwolnienie od kary i kosztów.

III. Odpowiedzialność za przestępstwa prasowe.

§ 20.

Odpowiedzialność za czyny, karane z tytułu treści wydawnictwa, normują ogólnie przepisy karne.

Gdy chodzi o wydawnictwo perjodyczne, karze podpada jako sprawca, redaktor odpowiedzialny, chyba że jakie szczególne okoliczności usuwają domysł, iż to on jest sprawcą.

§ 21.

Jeśli treść wydawnictwa znamionuje istotę czynu występnego, w takim razie

redaktor odpowiedzialny,
nakładca,
drukarz,

ten, kto trudnił się zawodowo zbywaniem wydawnictwa lub wogóle publicznie je rozpowszechniał (kolporter).

O ile na zasadzie § 20 nie podpadają karze, jako sprawcy lub uczestnicy, ulegną za niedbalstwo grzywnie do dziesięciu tysięcy marek lub karze aresztu albo twierdzy lub więzienia do roku, skoro nie dowiodą, iż zachowali zaleconą im staranność, lub nie wykażą takich okoliczności, które jej zachowanie uniemożliwiły.

Żadna z powyższych osób nie ulegnie jednak karze, jeśli przed ogłoszeniem pierwszego wyroku wskaże autora

[1]) Na zasadzie ustawy sejmowej z dnia 20. 3. 1921 r. stopa grzywien wzrosła dziesięciokrotnie.

lub dostarczyciela, za którego przyzwoleniem publikacja nastąpiła, lub co do pisma nieperjodycznego, jego wydawcę albo jedną z osób, w powyższej kolei wymienionych, a przebywającą na terytorjum podległym sądom krajowym, — w razie zaś jej śmierci, gdy przebywała na tem terytorjum w dacie publikacji; ponadto wolny ma być od kary kolporter wydawnictw zagranicznych, skoro otrzyma je drogą księgarską.

IV. Przedawnienie.

§ 22.

Ściganie karne zbrodni i występków, przez rozpowszechnianie wydawnictw treści karygodnej popełnionych, tudzież innych występków, za które niniejsza ustawa przepisuje karę, przedawnia się po upływie sześciu miesięcy.

V. Konfiskata.

§ 23.

Bez nakazu sądowego wydawnictwa ulegną konfiskacie w poniższych wypadkach:

1. jeśli wydawnictwo bądź nie odpowiada przepisom, zawartym w §§ 6 i 7, bądź jest rozpowszechniane wbrew przepisom, objętym § 14.
2. jeśli wydawnictwo narusza zakaz ogłoszony na zasadzie § 15 niniejszej ustawy,
3. jeśli w treści wydawnictwa tkwi istota jednego z przestępstw, przewidzianych w §§ 85, 95, 111, 130 lub 183 N. Kod. Karn., w przypadkach atoli §§ 111 i 130 jedynie wówczas, gdy zachodzi wyraźne niebezpieczeństwo, iż w razie zwłoki w konfiskacie nawoływanie lub podżeganie pociągnie za sobą bezpośrednio zbrodnię albo występek.

§ 24.

Zatwierdzenie lub cofnięcie tymczasowej konfiskaty zależy od właściwego sądu.

Wniosek w tym przedmiocie winna złożyć prokuratura w ciągu 24 godzin po zarządzeniu konfiskaty, sąd zaś obowiązany jest wydać orzeczenie w ciągu 24 godzin po nadejściu doń wniosku.

Jeśli konfiskatę nakazała władza policyjna bez polecenia prokuratury, winna jej przesłać swe akta bezzwłocznie, a najdalej w ciągu 24 godzin. Prokuratura obowiązana jest albo cofnąć konfiskatę w drodze rozporządzenia z natychmiastowym rygorem, albo w ciągu 12 godzin po otrzymaniu akt od policji wystąpić z wnioskiem o zatwierdzenie sądowe konfiskaty.

Jeśli przed upływem piątego dnia po zarządzeniu konfiskaty decyzja zatwierdzająca sądu nie dojdzie do władzy, która konfiskatę zarządziła, wówczas takowa upada, i pojedyńcze egzemplarze winny być od niej zwolnione.

§ 25.

Od decyzji sądu, cofającej tymczasową konfiskatę, niema rekursu.

§ 26.

Tymczasową konfiskatę, przez sąd zatwierdzoną, cofnąć należy, skoro w ciągu dwóch tygodni od daty jej zatwierdzenia nie zostanie rozwinięte właściwe dochodzenie karne.

§ 27.

Konfiskata wydawnictw obejmuje tylko te egzemplarze, które będą znalezione w danem miejscu w celu rozpowszechnienia. Może ona objąć klisze i formy, służące do pomnożenia; co do druków w ścisłem tego słowa znaczeniu należy na żądanie interesowanego, zamiast konfiskaty układu (zacu) nakazać jego rozbiórkę.

W razie konfiskaty należy oznaczyć te ustępy pisma, które ją powodują, i przytoczyć przepisy, jakie zostały pogwałcone. Odrębne części wydawnictwa (dodatki do dziennika i t. p.), które nic karygodnego nie zawierają, winny być z pod konfiskaty wyjęte.

§ 28.

Dopóki trwa konfiskata, nie wolno ani rozpowszechniać wydawnictwa nią objętego, ani przedrukowywać tych ustępów, które ją spowodowały.

Kto, wiedząc o zarządzonej konfiskacie, wykracza przeciwko powyższemu zakazowi, ulegnie grzywnie do pięciu tysięcy marek lub karze więzienia do sześciu miesięcy.

§ 29.

Do orzekania w sprawach o wykroczenia prasowe powołane są wyłącznie sądy.

VI. Przepisy końcowe.

§ 30.

Szczególne przepisy, które obowiązują prasę w okresie grożącej lub wybuchłej wojny, ogłoszonego stanu wojen-
zachowują moc i nadal bez względu na niniejszą ustawę.
nego (oblężenia) lub zaburzeń wewnętrznych (rokoszu),

To samo dotyczy przepisów o składaniu bezpłatnych egzemplarzy do bibljotek i zbiorów publicznych.

Poza ogólnym podatkiem zarobkowym, opartym na ustawodawstwie krajowem, tak prasa, jak i poszczególne dzieła drukowane, innym poborom nie podlegają (stempel dziennikarski i kalendarzowy, podatek od ogłoszeń itp.).

§ 31.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1874 roku.

Pruska ustawa prasowa

z dnia 12 maja 1851 r.*)

§ 9.

Afisze i plakaty, skoro nie zawierają oznajmień o prawem dozwolonych zgromadzeniach, o zabawach publicznych, kradzieży, zagubieniu lub znalezieniu rzeczy, o sprzedażach lub innych doniesień z dziedziny stosunków zawodowych, nie mogą być wywieszane, rozlepiane lub w inny sposób publicznie wystawiane.

*) Obowiązują tylko trzy paragrafy.

Nie stosuje się to do urzędowych obwieszczeń władz publicznych.

§ 10.

Obwoływać, sprzedawać, rozdawać, rozlepiać lub wywieszać druki albo wizerunki na drogach, ulicach i placach publicznych lub innych miejscach publicznych, wolno jedynie osobie, która uzyska na to zezwolenie od miejscowej władzy policyjnej i ma przy sobie stosowny dowód z wymienieniem własnego jej nazwiska. Zezwolenie to może być każdej chwili cofnięte.

§ 41.

Wykraczający przeciwko przepisom §§ 8, 9 i 10 ściąga na siebie grzywnę do tysiąca pięciuset marek lub karę więzienia do sześciu tygodni.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Z dalszej serji artykułów, zamieszczonych w specjalnym numerze drukarskim „Printing Number" londyńskiego „The Times'a", zapoznajemy Czytelników z artykułem o metalach i stopach metali, używanych w przemyśle graficznym.

XVI.

Metale drukarskie.

Topienie i odlewanie.

Szeroko rozpowszechnione używanie maszyn, zaprowadziło prawie w każdym przedsiębiorstwie drukarskiem różne mechaniczne sposoby odlewania i składania czcionek. Ten wzrost mechanicznego składania spowodował większe zapotrzebownie metalu do odlewania czcionek, stereotypów etc.

Ponieważ pole do robienia doświadczeń temi metalami jest bardzo ograniczone, gdyż nie znaleziono dotychczas innego metalu, któryby ołów zastąpił, niema też możliwości zmienienia jego fizycznej własności, wobec czego wybór tego metalu i jego kompozycji jest już ustalony. Nowoczesne sposoby topienia i czyszczenia metalu usuwają nieczystości, które szkodzą przy używaniu go, pomagają do produkcji metalu ściśle od życzonej kompozycji i obniżają koszty produkcji tych metali. W ostatnich kilku latach dzięki stale wzmacniającego się wyścigu, a mianowicie w produkcji gazet i stałego dążenia do ulepszenia jakości druku powstała tendencja podwyższenia ilości cyny i antymonu do ołowiu, by w ten sposób ulepszyć wyrazistość i trwałość czcionki. Wytężyła się więc współpraca między producentami i pracownikami o zastosowaniu dokładnej metody przy używaniu metalu oraz ustaleniu mieszanki najwięcej stosowanej do indywidualnego zapotrzebowania.

Zasadnicze własności.

By osiągnąć metal stosowny dla celów drukarskich, dwie zasadnicze własności metalu są wymagane i to, by metal był dostatecznie płynny przy temperaturze nie przepalającej formy odlewniczej lub matryc i, by podczas skrzepniania mógł się lekko rozszerzać, wypełniając lepiej kontury formy odlewniczej. Właściwość ekspansji posiada antymon; używanie jednak antymonu samego byłoby całkiem nieodpowiednie, gdyż jest za twardy, kruchy i przechodzi w stan płynny przy bardzo wysokiej temperaturze. Mieszając go natomiast w pewnej proporcji z cyną i ołowiem otrzyma się mieszankę z żądanemi własnościami. Mieszanka cyny, ołowiu i antymonu zestawiona jest zwykle w następującej proporcji: cyny od 2 procent do 20 procent, antymonu od 10 procent do 30 procent, ołowiu od 50 procent do 88 procent.

Metale drukarskie są nie tylko zwykłą mechaniczną mieszanką tych trzech elementarnych metali jak cyny, ołowiu i antymonu, które w stanie stałym tworzą bardzo skomplikowaną strukturę, lecz każdy elementarny metal w nim zawarty udziela mieszance coś z własnych fizycznych własności. Metale drukarskie są jakby nowemi ciałami z ich indywidualną charakterystyką. Mówiąc otwarcie, to ołów należy uważać jako główne ciało w tej mieszance. Cyna daje

---

Poezja a drukarstwo.

Poezja prawie od zarania drukarstwa była czynnikiem twórczym w dziedzinie formy typograficznej Druk dzieł poetyckich wykonywano przeważnie zawsze wytwornie, przyozdabiano inicjałami, winjetami. Wyodrębniano od formy dzieł naukowych tłoczonych także wytwornie, lecz przeważnie umiarkowanie. Domagała się tego sama treść poezji, jej forma piękna, lotna nieraz i lekka.

Piękną formę typograficzną nadawał poezji ze swej strony drukarz, jak i żądał jej przeważnie także poeta. Pierwszy widział w poezji myśl wyższego gatunku, myśl twórczą i natchnioną. Rozumował więc słusznie, że myśli takiej należy nadać jaknajpiękniejszą formę zewnętrzną. Poeta przejęty już jako taki ideałem piękna przeważnie z zamiłowaniem dbał o formę zewnętrzną swych utworów, żył z drukarzem swoim w największej przyjaźni, wspólnie niejako tworzyli dzieło. Tak było n. p. za czasów Kochanowskiego, tak żył z swemi autorami Grel, tak tworzył Żupański dla Mickiewicza.

W ostatniem stuleciu szczególnie poeci przyczynili się myślą i pracą własną do podniesienia formy estetycznej książki. — Przypomnę tylko w Anglji W. Morrisa, u nas Stanisława Wyspiańskiego.

Praca Wyspiańskiego, przerwana jego przedwczesnym zgonem, podjęta radośnie przez szereg drukarzy krakowskich, wydała piękne rezultaty, nie stworzyła niestety tego, co zamierzał Wyspiański — formy książki polskiej.

Zagadnieniem tem żywo zainteresował się jeden z współcześnie nam największych poetów — Emil Zegadłowicz.

W poszukiwaniu formy książki polskiej, zatrzymał się Zegadłowicz na drukach XVI wieku, oraz drukach straganowych, kalwaryjskich i częstochowskich i dla szeregu swych utworów opracował formy oryginalne, zbliżone do form druków powyższych.

Pewnego rodzaju „Credo" typograficzne, swoje zapatrywania na zadania drukarstwa polskiego wygłosił Zegadłowicz na trzecim Zjeździe Bibljofilów Polskich we Lwowie. W referacie tym, pełnym poezji i myśli głębokich przedstawił autor pracę drukarza, szczególnie drukarza polskiego jako pracę twórczą, równorzędną z pracą autora. Praca ta powinna zdążać do jednego wielkiego wysiłku, do stworzenia książki polskiej. Celu tego jednakże nie osiągniemy,

płynność i krzepkość, antymon zaś twardość i posiada własność ekspansji tak potrzebnej do osiągnięcia ostrych linji czcionki.

W tak krótkim artykule, jak niniejszy, można jedynie powierzchownie poruszyć ten tak bardzo skomplikowany proces, przez który metal przechodzi w czasie między stopieniem a odlewaniem. W stanie zupełnie płynnym metal drukarski możnaby uważać jako jednolitą mieszankę cyny, ołowiu i antymonu, jeżeli jednak obniży się powoli temperaturę tej mieszanki, przechodzi ona w swym składzie zanim całkiem skrzepnie pewną zmianę. Poniżej pewnego stopnia temperatury — tak zwanej „temperatury reparacyjnej" — elementarne metale znajdujące się w mieszance zaczynają tworzyć między sobą różne metalowe kombinacje, czyli rozdzielają się i ze stanu płynnego przechodzą w stan stały. Gdy temperatura spada jeszcze niżej ilość składników przechodzących w stan stały wzrasta, dopóty ostatnia temperatura zostanie osiągnięta. Temperaturę tą nazywa się „temperaturą eutetyczną" i tak samo jak „temperatura separacyjna" zmienia się stosownie do składników mieszanki. Nazwę „eutetyczna" dano tej mieszance o elementach metalowych, które potrzebują najniższą temperaturę do stopu.

Powyższe zestawienie wskazuje więc, że są trzy wyraźne fazy rozwojowe w czasie powolnego chłodzenia metalu drukarskiego.

W pierwszej fazie metal jest całkiem płynny i jednolitego składu tak długo, jak długo trwa temperatura separacyjna.

W drugiej fazie mieszanka staje się częściowo skrzepła i częściowo płynna jeśli temperatura jest poniżej „temperaturą separacyjną", a ponad „temperaturą eutetyczną". W tej fazie niema dłuższej jednostajności w składzie, gdyż skrzepła część składa się z różnych składników z części płynnej. W trzeciej fazie zaś mieszanka jest już całkowicie skrzepła, gdyż temperatura spadła poniżej „temperatury eutetycznej" i jej układ fizyczny jest kompletny.

T e m p e r a t u r a.

Celem osiągnięcia zadawalającego odlewu, trzeba uważać na to, by temperatura metalu do odlewania była taką, jaką jest opisana w pierwszem stadjum rozwoju czyli, że temperatura ta winna być ponad „temperaturą separacyjną". Obecna temperatura kierowana jest przez ilość pobocznych faktorów tak jak sposób i szybkość odlewu, szybkość chłodzenia, rozmiar płyty czcionkowej lub stereotypy, warunki ją otaczające etc.

Opis ten dotyczy procesów, jakie przechodzi mieszanka przy całkowicie stopionym metalu. Przy przeciwnej procedurze, czyli wtenczas, gdy metal jest zupełnie skrzepły, jak podano w fazie trzeciej zmiany mają przebieg odwrotny, a metal nie jest w stanie odlewniczym, tak długo, aż temperatura nie osięgnie stopnia powyżej „temperatury separacyjnej".

Wobec tego trzeba zawsze dbać o to, by temperatura potrzebna do pracy była w stopniu „temperatury separacyjnej", którą stosownie do mieszanki metalu również się zmienia.

Kompozycja każdego metalu drukarskiego zależna jest częściowo od sposobu odlewania i częściowo od wymaganej twardości czcionki.

Niektóra ekspansja kompozycji zależna jest również od równowagi utrzymanej między ilością antymonu. Przeciętne kompozycje mają następny skład: cyny od 5 procent do 12 procent; antymonu od 14 procent do 25 porcent; ołowiu od 63 procent do 84 proc.

Metal stereotypowy:

cyny od 3 procent do 10 procent; antymonu od 14 procent do 17 procent; ołowiu od 75 procent do 83 proc.

Metal do odlewania wierszy:

cyny od 2 procent do 4 procent; antymonu od 10 procent do 13 procent; ołowiu od 83 procent do 88 proc.

D o k ł a d n a k o m p o z y c j a.

W kompozycji metalów monotypowych można zauważyć, że są stosunkowo bogate w cynę i antymon i swym stopniem składowym dorównują odlewom czcionkowym. Metale stereotypowe, od czasu, kiedy można odlewać stereopłyty z każdego metalu drukarskiego mają szerokie pole zastosowania przy kompozycji z wyjątkiem niektórych pospiesznych maszyn odlewniczych, które nie mogą przyjąć warunków o tak szerokiem polu. Tam, gdzie wiersze odlewa się maszyną rzadko będą one używane wprost do drukowania, gdyż odlewa się z nich wpierw stereopłyty. Wobec tego metal miękki i zawierający stosunkowo małą ilość cyny i antymonu jest tani i korzystny do użytku.

Z tego co podałem wynika po pierwsze, że jest rzeczą bardzo ważną używać dokładnego zestawu mieszanki dla poszczególnych celów, po drugie używać mieszankę przy należytej temperaturze. Ściślejsze prezstrzeganie przez drukarzy tych dwóch zasad zapobiegłoby wielu trudnościom stąd powstającym.

Prócz mechanicznego składania i stereopłyt, metal drukarski używany jest również do innych celów. Zwykłym metalem drukarskim lub inną mieszanką i ołowiu i antymonu, odlewa się również: klisze, obwódki, kwadraty i inny materjał justunkowy od czasu kiedy nie wymaga się twardych czcionek.

---

jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłek stworzenia oryginalnej czcionki polskiej. Dopiero, gdy u poszczególnych narodów ujawni się twórczy czyn w stworzeniu czcionki odrębnej, biologicznie konieczmej, rasowo pewnej, psychologicznie nieomylnej — wtedy ze sprzęży krojów tych wykwitnie najwyższa forma ducha drukarskiego: czcionka wieczna; — nią po raz pierwszy zostanie wydrukowana Ewangelji wielka nowina, w której treści z wykresem typograficznym stanie się jedną integralną całością niepodzielną i wieczną właśnie! — Stanie się to wtedy, gdy jedyny uniwersalizm: „jedna owczarnia i jeden Pasterz — stanie się ciałem"!

Referat E. Zegadłowicza, przesiąknięty głęboką miłością do książki i do zawodu naszego, ukazał się ostatnio w wydawnictwie „Bibljoteka Studwudziestu" pod tyt. „Gawęda poety z typografem". Druk wykonany został jako druk bibljofilski pierwszą polską czcionką, antykwą Jeżyńskiego, w nakładzie 120 egzemplarzy, na papierze czerpanym w dwu kolorach w Rolniczej Drukarni w Poznaniu.

Druczek ten, nie wątpimy, znajdzie się jako ozdoba bibljoteki każdego inteligentnego drukarza. — Cena 4 zł.

Marta Sarnowska.

O podręcznikach tych wyrażali się pochlebnie fachowcy i prasa zawodowa w numerze poprzednim.

Dziś korzystamy z wywiadu, udzielonego nam przez p. Edwarda Pawłowskiego, dyrektora Spółki Akcyjnej Drukarnia Polska w Poznaniu, który o podręcznikach tych wyraził się z uznaniem, i to następująco:

„Dziesięć lat minęło od odrodzenia Polski, a nikt z nas, drukarzy, nie znalazł czasu na zajęcie się wydaniem książek zawodowych. Borykała się biedna młodzież, która chciała i chce się uczyć, i czyniła to w praktyce, a w potrzebnych wypadkach stała ogołoconą, bez nauki teoretycznej. Nikt się nie znalazł, któryby codzienne konieczne wyrażania niezliczonej ilości nazw materjałów i narzędzi w przemyśle graficznym tłumaczył nam na język ojczysty. Nieraz przykro przysłuchiwać się wyrażeniom dawniejszym, odziedziczonym po dawniejszych okupantach naszego kraju. Ja osobiście mógłbym mieć do osoby p. Józefa Galewskiego urazę, natomiast gdy ujrzałem powyżej wymienione prace, stałem się natychmiast jego życzliwym zwolennikiem. Gdy to w znajomych kołach zauważono, już szkaradna krytyka, panosząca się nadmiernie u nas, zabrała się do „czynu". Przedstawiono mi pracę p. Galewskiego jako zwykłe przepracowanie lub tłumaczenie podobnych dziel z obcych języków. Na to odpowiedziałem i twierdzę, że gdyby nawet tak było, nie biorę tego za złe, przeciwnie, cieszę się i życzę, aby jego praca i wysiłek znalazły wszędzie uznanie i chociaż aby w cząstce wynagrodzono mu za to, co uczynił dla nas, dla przemysłu graficznego.

„Byłem długi czas przewodniczącym komisji egzaminacyjnej. Siedziałem całe dnie z kolegami drukarzami i wysłuchiwałem dużo niedorzeczności z ust młodzieży, która chciała osięgnąć dojrzałość w egzaminie. — Także smutnie wyglądało, gdy egzaminujący i stojący przed egzaminem nie mogli się nieraz fachowo porozumieć i zrozumieć. Polegało to wprost na tem, że nie było podręczników. Te podręczniki dla ucznia-składacza i dla ucznia-drukarza stworzył p. Józef Galewski, za co należy się mu od całego społeczeństwa graficznego prawdziwa podzięka. A szczególnie dlaczego?

„Gdy znalazłem kilka godzin czasu, z zainteresowaniem czytałem jedną i drugą książkę; w tej chwili zdecydowałem się zakupić kilkadziesiąt i przeznaczyć takowe bezpłatnie młodzieży, praktykującej w zakładach, należących do koncernu przezemnie reprezentowanego. — Nie umiem tu opisać, z jaką radością, z jaką wdzięcznością i z jakiem uznaniem chłopcy tę książkę przyjęli, i przekonałem się, że podałem im oddawna oczekiwaną pomoc, bo wyprowadziłem ich z owego kłopotu — przyszłych egzaminów, które z zamiłowaniem przeprowadza nasz kochany kolega p. Jan Kuglin; już będą się mogli ku jego zadowoleniu wywiązać nietylko lepiej, ale zdaje się zupełnie.

„Niechaj nikt naszej młodzieży nie zarzuca, że ona nie ma zainteresowania, jak to się naogół mówi. Jeżeli chłopiec się zdecydował wstąpić do nauki drukarstwa, to tylko ideowo, powiedzmy — przez podziw dla drukowanej książki i gazety oraz chęć poznania tajemnicy ich produkcji. Jeżeli natomiast ta jego żądza wiedzy nie została należycie teoretycznie w zakładzie poparta, to praktyka sama nie wystarcza, a zwłaszcza wtedy nie, gdy młodzieniec poza pomocnikiem szukać będzie zadowolenia w wyróżnieniu się i osiągnięciu później wyższego stanowiska. Książka ta stanowi dla kształcenia się drukarzy podwalinę elementarną i chętniebym widział, aby uznanie moje podzieliło całe grono koleżeńskie i książkę tę swemu uczniowi, skoro on po odbytym czasie próbnym został zakontraktowany, wręczyło bezpłatnie, ułatwiając sobie samemu obowiązek wyszkolenia teoretycznego.

„Jeżeli dziecko rozpocznie uczęszczać do szkoły, ukończenie nauk byłoby nie do pomyślenia bez elementarza i podręcznika. Bez tych środków pomocniczych żaden pedagog nie osiągnąłby u młodzieży tego, co dojrzałość szkolna wymaga. Dlatego wszystkim kolegom polecam jak najusilniej, aby nie zaniedbali zaopatrzyć każdego ucznia w książkę, wydaną przez p. Józefa Galewskiego w Czersku. Ale i pomocnik powinien kurs nauki z literatury fachowej odnowić pilnem czytaniem, a już zupełnie nie zawadzi, jeżeli niektórzy z naszych właścicieli drukarń zapoznają się szczegółowo z treścią, nieraz im potrzebną".

* * *

Konserwowanie sznurów kolumnowych.

Wiemy z doświadczenia, że częste maczanie sznurów do wywiązywania kolumn lub łamów działa ujemnie na ich trwałość. Chcąc temu zapobiec, poleca się impregnować je w sposób następujący:

Na ½ litra letniej wody bierze się ałunu w ilości łyżeczki od kawy. W rozczynie tym ulokujemy kłębek sznuru, a po nasiąknięciu wyjmujemy go, susząc następnie na powietrzu. Ałun jest solą podwójną, składającą się z siarczanu potasowego i siarczanu glinowego; używa się ją do konserwowania skór itp., nadaje się więc również do naszych celów. Z powodu taniości i nietrudnego zestawienia środka jest on polecenia godnym. (+)

Z chwili bieżącej

Czas to pieniądz! Do jednej z fabryk amerykańskich przybył pewnego dnia jakiś gość z życzeniem zwiedzenia zakładów. Właściciel tychże w spokojny i rzeczowy sposób zwrócił mu jednak uwagę na to, że jest to rzeczą niemożliwą, motywując odmowę następująco: W tej chwili zatrudnionych jest 600 ludzi przy pracy, którą jesteśmy nadzwyczaj obarczeni. Gdybyśmy teraz rozpoczęli przegląd, to każdy z pracowników mych poświęciłby przynajmniej 30 sekund na oglądanie i spojrzenie na pana, co dla techniki produkcyjnej oznaczałoby okrągłe 5 godzin straty. Żałuję więc bardzo, życzeniu pańskiemu uczynić zadość nie mogę. Po skończeniu pracy jednak temuż nic nie stoi na przeszkodzie. (+)

Z Afryki Południowej. Zawód graficzny rozrasta się tu w miarę napływu Europejczyków. W dawniejszej niemieckiej Afryce Wschodniej znajduje się pięć drukarń. Z czterech tamże wychodzących gazet dwie są angielskie i dwie indyjskie. W Afryce Południowej ukazuje się w czterech drukarniach również tyle gazet, z tych dwie niemieckie. Największy rozwój grafiki okazują miasta portowe, a w całej Afryce Południowej wedle ostatniego spisu naliczono 350 drukarń. W Unji półn.-afrykańskiej wychodzi 40 dzienników i 6 czasopism. — W Johannesburgu otwarto szkołę zawodową dla drukarzy, zaopatrzoną w najlepszy materjał, również w linotypy, podwójną prasę pospieszną, stereotypję i urządzenie introligatorskie.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Z cyklu: Współczesna prasa w Polsce. 2)

WACŁAW CIECHOWSKI — Białystok.

Liczebność i poczytność współczesnej prasy polskiej.

Druga kategorja pism, ogólne encyklopedyczne, może być podzielona również na dwie grupy: jedną — pismo o charakterze ogólnopaństwowym i drugą — pism lokalnych — prowincjonalnych. Atoli i tutaj podział jest względny.

Wiele pism wychodzących poza Warszawą ma przecież charakter ogólnopaństwowy i poświęca najwięcej miejsca potrzebom i interesom całego kraju, wiadomościom z wielkiej polityki krajowej i zagranicznej i t. d. Taki charakter mają przeważnie zwłaszcza dzienniki wychodzące w większych miastach, jak: Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Łódź, Katowice i t. d. Ściśle lokalnemi są jedynie pisma wychodzące w mniejszych miastach, choć pod tym względem Polska z wyjątkiem zachodnich jej połaci jest dość upośledzona.

Zdawałoby się, że powiat z jego sejmikiem, radami miejskiemi i gminnemi, szkolnictwem, urzędami ziemskiemi, towarzystwami, kółkami rolniczemi i spółdzielniami, wreszcie z innemi lokalnemi przejawami życia przedstawia jednostkę, która powinnaby bezwarunkowo mieć pismo, odzwierciadlające działalność i potrzeby tych wszystkich instytucji, oraz skrzętnie notujące każde wydarzenie i zajście godne uwagi. Możnaby nawet twierdzić, że powiaty posiadające osiedla z ludnością n. p. ponad 3000, powinnyby mieć nawet parę pism obsługujących osiedla i gminy sąsiednie. Zdawałoby się również, że niezależnie od pism ogólnopaństwowych i ściśle lokalnych, powiatowych lub obsługujących części powiatu powinnyby istnieć większe pisma lokalne, wychodzące w miastach wojewódzkich lub znaczniejszych ośrodkach handlowych i przemysłowych, poświęcone ogólnym potrzebom pewnej połaci kraju, jako całości, a m. in. przeglądom pism wychodzących w miastach powiatowych.

W obecnych warunkach, to co było wydrukowane w jakiemś małem miasteczku prowincjonalnem, nie dochodzi zupełnie do wiadomości społeczeństwa. A przecie i tam ludzie umieją patrzeć, obserwować, myśleć, pisać. Gdy pism było mniej, wszystko godne uwagi co się stało, lub było pomyślanem w najdalszym zakątku kraju, drogą przeglądów, prasy, przedruków dochodziło do wiadomości szerokich sfer. Natomiast dziś ginie, bo nawet w redakcjach poczytnych pism nie są czytane pisma prowincjonalne, gdy rejestrowanie przez prasę wszelkich objawów życiowych zwłaszcza w naszych czasach powszechnego udziału społeczeństwa w ustawodawstwie i rządach jest konieczne, gdyż daje materjał dla uogólnień poznania Państwa i jego potrzeb.

Jak upośledzone są pod względem braku własnych organów prasowych niektóre połacie kraju, świadczy wymownie następujące zestawienie:

Województwa:	Liczba powiatów:	Mają pisma	Nie mają:
Pomorskie	20	18	2
Poznańskie	38	28	10
Śląskie	14	5	7
Łódzkie	14	7	7
Krakowskie	24	9	15
Lubelskie	20	7	13
Warszawskie	23	7	15
Białostockie	14	6	8
Kieleckie	16	4	12
Nowogródzkie	7	2	5
Wileńskie	8	2	6
Lwowskie	28	7	21
Stanisławowskie	16	4	12
Poleskie	9	2	7
Wołyńskie	9	2	7
Tarnopolskie	17	2	15
razem w 16 województwach	277 powiatów	110 mających pisma	167 nie mających wydawnictw prasowych

Tablica powyższa wskazuje ponadto,, że pisma są przeważnieześrodkowane po wielkich miastach. Państwo, rząd, naród, mają nadmiar „radców generalnych“, dających wskazówki i rady, jak załatwiać sprawy ogólne, całości państwa dotyczące. Natomiast prowincja i samorządy cierpią na brak tych doradców. 60 % powiatów niema pism.

Najdoskonalszą formą czasopism są dzienniki, ściślej pisma wychodzące przynajmniej raz na dzień. Zasada ta dotyczy właściwie tylko pism ogólno encyklopedycznych, gdyż pisma specjalne z natury rzeczy zasadniczo nie potrzebują tak częstego zjawiania się i materjał informacyjny, zawarty w nich, nie traci na tem, czy będzie dostarczony czytelnikowi dziś czy też za tydzień. Wyjątek wśród pism specjalnych pod tym względem stanowią zaledwie „Monitor“ i kilka pism handlowych, które wychodzą codziennie. Wszystkie inne pisma treści specjalnej wychodzą bądź raz na tydzień, bądź co miesiąc, a nawet rzadziej.

Gazety zagranicą wychodzą zazwyczaj dwa a nawet więcej razy dziennie, u nas zaś obecnie ukazują się dwa razy dziennie tylko „Kurjer Warszawski“ i „Kurjer Poznański“. Gazet wychodzących dwa razy na dzień jest w Polsce więcej, ale dla powodów ściślej nieustalonych drugie wydania mają inne nazwy i wychodzą jako samodzielne pisma wieczorowe lub poranne.

Naogół liczba dzienników, wychodzących codziennie (unikając dziwnie nazwy dziennik, pod którą jednak wychodzi około 60-ciu przeważnie pism tygodniowych) jest w Polsce stosunkowo niewielka i nie przekracza 130. O ile zaś uważać za jedno wydawnictwo takie wydawnictwa, które mają dwa wydania, wychodzące pod różnemi nazwami, — to liczba dzienników spadnie właściwie do 100. Nie mogą powięk-

szyć tej liczby rozpowszechniające się ostatnio wydania lokalne niektórych wydawnictw stołecznych:

12 „Expresów“, 9 „A. B. C.“ w Ostrowiu zaś Mazowieckim cztery „Gońce“, Krotoszyński, Narodowy, Sieradzki i Wieluński, w Lesznie dwa „Gońce“: Leszczyński i Polski itp.

Na zaznaczenie jeszcze zasługuje, że u nas, jeżeli w jakimś mieście wychodzą pisma codzienne, to przeważnie w liczbie mnogiej, potrójnej, podwójnej. Tak tedy posiadają pism codziennych:

Warszawa	25
Poznań	11
Łódź	9
Lwów	8
Katowice	7
Kraków	5

Wilno, Lublin i Ostrów — po 4
Kalisz, Piotrków, Gdynia, Starogard.
Toruń, Włocławek — po 3
Bydgoszcz, Radomsko, Płock, Grodno, Białystok.
Częstochowa, Sosnowiec, Tczew i Leszno — po 2

18 miast ma po jednym piśmie codziennem, a wogóle pisma codzienne wychodzą w 42 miastach. Że zaś w Polsce jest 277 miast powiatowych, więc zaledwie około 15% miast powiatowych posiada prasę codzienną. Całe województwa, jak: Stanisławowskie, Wołyńskie i Tarnopolskie nie mają ani jednego pisma codziennego. Niewiele ich jest równie w Poleskiem i Białostockiem. Z 16 województw posiada tylko 11 — pisma codzienne.

Klasyfikacja czasopism według terminów ich wychodzenia poza 130 gazetami przedstawia się jak następuje:

2 razy na tydzień wychodzi	53
3 razy na tydzień wychodzi	49
raz tygodniowo wychodzi	446
2 razy na miesiąc wychodzi	163
raz na miesiąc wychodzi	425
raz na kwartał wychodzi	70

Pozostałe czasopisma w ogólnej liczbie około 400 wychodzą w czasokresach najprzeróżniejszych: trzy razy na miesiąc, co dwa miesiące, co pół roku, raz na rok, dziewięć i dziesięć razy na rok i w terminach nieokreślonych. Najwidoczniej aktualność dla tych czasopism jest obojętna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opracowanie projektu ustawy prasowej przez Związek Wydawców.

(Posiedzenie Rady Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.)

W dniu 21 lutego r. b. odbyło się w Warszawie posiedeznia Rady Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem prezesa p. Feliksa Mrozowskiego („Kurjer Warszawski“).

Na rannem posiedzeniu Rada Związku wysłuchała referatu dyrektora Związku p. Stanisława Kauzika w sprawie projektu nowej ustawy prasowej, opracowanego na podstawie tez i wniosków b. prezesa Sądu Najwyższego p. A. Mogilnickiego przez komisję w składzie pp.: Antoniego Lewandowskiego („Express Poranny“ i „Kurjer Czerwony“), Mieczysława Niklewicza („Gazeta Warszawska“) i Stanisława Kauzika i przyjętego na specjalnem posiedzeniu Zarządu Głównego z udziałem pp.: Franciszka Głowińskiego („Express Lubelski“), Marcelego Palemona-Magnuskiego („Kurjer Poranny“ i „Przegląd Wieczorny“), Feliksa Mrozowskiego i Jerzego Szapiry („Robotnik“).

Po wyczerpującej dyskusji, w której obok prezesa Rady p. Feliksa Mrozowskiego i członków pomienionej komisji brali udział pp.: Stanisław Bok („Słowo Pomorskie“), Mieczysław Dobija („Ilustr. Kurjer Codzienny“), Wacław Gebethner („Tygodnik Ilustrowany“), Franciszek Głowiński, Emilja Grocholska („Kobieta Współczesna“), Szczepan Jeleński („Tęcza“), Franciszek Krajna („P. A. Reklamy“), Edward Pawłowski („Kurjer Poznański“), Zygmunt Pieracki („Bluszcz“), N. Szwalbe („Nasz Przegląd“) — Rada Związku zatwierdziła ostatecznie projekt ustawy prasowej i poleciła Zarządowi Głównemu Związku złożenie go na ręce Prezydjum Rady Ministrów oraz prezydjów klubów poselskich.

Na popołudniowem posiedzeniu Rada Związku wysłuchała sprawozdania z prac Zarządu Głównego i sekcji Związku w okresie ubiegłych trzech miesięcy, rozpatrzyła bilans Związku na dzień 31. 12. 1929 r., oraz zatwierdziła preliminarz budżetowy biura Związku na I. półrocze 1930 r. Nadto zatwierdziła szereg wniosków Zarządu Głównego w sprawach organizacyjnych, wśród których podnieść należy utworzenie 6-tej sekcji Związku — sekcji propagandy czytelnictwa.

Z chwili bieżącej

Instrukcja w sprawie cenzury prasowej w Polsce. W dniach najbliższych wydana zostanie przez ministerstwo spraw wewnętrznych instrukcja dla prokuratorów i władz ogólnej administracji, dotycząca cenzury prasowej.

Druk polskich książek w Niemczech. Jak wiadomo, książki, przywożone do Polski, nie podlegają opłatom celnym. Spowodowało to — jak stwierdza organ śląskiej izby handlowo-przemysłowej — osobliwe zjawisko, że w ostatnich czasach głównym dostawcą książek polskich są Niemcy. Przywóz książek z zagranicy wynosi miesięcznie 30 do 50 tonn. W samych Niemczech wydrukowano w ostatnim kwartale przeszło 100 nakładów polskich książek, na zamówienie wydawców polskich, którym drukarze niemieccy dają kredyty długoterminowe, do jednego roku, na co żadna drukarnia polska nie może sobie pozwolić.

Nowy katolicki dziennik w Rzymie. „Osservatore Romano“ zapowiada ukazanie się nowego katolickiego dziennika jako organu katolickiego Centrum pod tyt. „Corriere“. Ukaże się on nakładem drukarni dawniejszego pisma faszystowskiego „Mondo“, której zabudowania, maszyny i personel zarazem obejmuje.

Biały kruk. Na wystawie pamiątek romantycznych, urządzonej przez paryską bibljotekę narodową, znajduje się egzemplarz pierwodruku książki Madame de Staël, opisującej ówczesne afery Niemiec. Książkę tę zdołano ochronić przed zniszczeniem, nakazanem w r. 1810 przez Napoleona. Z pierwodruku tego egzystują oprócz powyższego jeszcze trzy niekompletne egzemplarze, które udało się pani Staël uratować; jeden z nich znajduje się w bibljotece uniwersyteckiej w Wiedniu, drugi w Coppet, a trzeci na zamku w Broglie, z którego uskuteczniono londyński przedruk w r. 1813. Z pierwszego nakładu znany jest jedynie wyżej wspomniany egzemplarz z paryskiej bibljoteki hrabiego Portalis, będącego za czasów „De l'Allemagne Affaire“ generalnym dyrektorem „Imprimerie et Librairie“, prowadzącym zarazem jako taki cenzurę. Książka ta wówczas wzbudziła poruszenie i została nakazem cenzury zniszczona.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Ze Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Zniesienie bojkotu wyrobów Niemeńskiej Fabryki

Komunikat.

W sprawie niewłaściwego wystąpienia Niemieńskiej Fabryki z Grodna, ogłasza Zarząd 2 niżej podane pisma Ogólnopolskiego Związku Kupców gał. pap.-pism. Rzpl. Polskiej w Warszawie do wiadomości członków i zainteresowanych.

Zarząd nasz uważał, że kara 1000 zł jest niewystarczająca, za tak ciężkie uchybienia i straty, jakie poniosło kupiectwo naszej branży. Ażeby i poznańskim kupcom dać pełną satysfakcję, zażądał nasz Zarząd kary również 1000,— zł na cele naszego Stowarzyszenia. Niemieńska Fabryka oświadczyła, że w obecnych warunkach trudnych i w dodatku wobec poniesionych strat, takiej sumy wnieść nie może, wobec czego zgodzono się na kwotę zł 500,— (pięćset), które zostały wpłacone na ręce naszego prezesa p. Walentego Jarosza.

Wobec takiego załatwienia sprawy, znosimy zawieszony bojkot nad wyrobami Niemieńskiej Fabryki, i chętnie przychylamy się do wniosku naszego Ogólnopolskiego Związku w Warszawie.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

* * *

Ogólnopolski Związek Kupców Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej Warszawa — 6. XII. 1929.

Koło Papierników w Poznaniu.

Wobec bezpośredniego obsługiwania konsumentów przez Niemeńską Fabrykę w Grodnie, do których wzmiankowana fabryka w listopadzie rozesłała okólnik wraz z obniżonym cennikiem, nie dającym kupcom w niektórych wypadkach nawet 10%-ego zarobku, Koło Papierników przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie uchwaliło, aby kupcy nie dawali wspomnianej fabryce żadnych obstalunków, anulowali poczynione a jeszcze niewykonane zamówienia, tudzież pozostawili do dyspozycji tejże firmy znajdujące się, a jeszcze niezapłacone wyroby introligatorskie. Zwracamy się do WPanów w myśl solidarności kupiectwa polskiego o łaskawe stosowanie się do powyższej uchwały, jak również o komunikowanie nam o wszelkich uchybieniach tego rodzaju ze strony fabrykantów, gdyby się WPanowie z niemi zetknęli.

Dla ścisłości komunikujemy, że dyrekcja Niemeńskiej Fabryki uznaje obecnie swój błąd i chce poczynić z tego powodu rekompensaty na rzecz kupiectwa i dostosować się do naszych życzeń.

Zarząd Związku.

* * *

Ogólnopolski Związek Kupców Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej Warszawa — 10. II. 1930.

W. P.

Ponieważ Niemeńska Fabryka uwzględniła żądania nasze, wycofując się z bezpośrednich dostaw dla klienteli i przedstawiła nam odpowiednie listy, jakie w tej sprawie wystosowała, a także wpłaciła zł 1000.— jako karę za niewłaściwy swój krok, na cel, który ustalił Zarząd Związku; dalej w mającym wydać się cenniku zobowiązała się uwzględnić odpowiedni zysk dla kupców, z którymi ma iść w przyszłości ręka w rękę, — niema obecnie przeszkód do czynienia znów zakupów w wymienionej fabryce.

Zarząd Związku.

Znak czasu i dziwne zwyczaje poważnych fabryk gdańskich.

Kupiectwo całej Polski otrzymało z firmy Gunther Wagner z Gdańska, znanej z wyrobów marki „Pelikan“, pismo, w którem, żąda od każdego sprzedającego jej wyroby, deklaracji następującej treści:

„Do Firmy Günther i Wagner, Gdańsk.

„Niniejszem zobowiązuje się towarów przezemnie u Panów zakupionych nie sprzedawać poniżej cen, ustanowionych przez Panów dla detalicznej sprzedaży. Na wypadek naruszenia przezemnie powyższego obowiązku zobowiązuje się zapłacić Panom karę konwencjonalną w kwocie 1.000 zł, a to bez względu na to, czy i jaką szkodę Panowie faktycznie w danym wypadku ponieśli, w razie zaś wykazania przez Panów rzeczywiście poniesionej większej szkody, zobowiązuję się w całości Panom takową wynagrodzić nawet w kwocie wyższej od powyżej ustanowionej kary konwencjonalnej, jeśli szkoda przez Panów wskutek naruszenia przezemnie powyższego obowiązku poniesiona, — będzie większa od ustanowionej powyżej kary konwencjonalnej“.

Na ten niepraktykowany dotąd zwyczaj, który jest szczytem pretensji do kupiectwa polskiego, zareagował członek naszego Stowarzyszenia, p. Józef Czosnowski, w następujący sposób:

„Do firmy Günther Wagner, Gdańsk.

„W odpowiedzi na pismo z dnia 11. 2. 30. nadmieniam, że właśnie tak mnie, jak i każdemu odsprzedawcy zależy na utrzymaniu ustanowionych przez fabrykę cen sprzedaży i nie zdarzyło się dotąd nigdy, ażebym pióra sprzedawał poniżej zł 36.—

Jednakowoż ze względu na to, że WPanowie pozwalają sobie obciążać karą konwencjonalną towar przezemnie już zapłacony, zatem moją wyłączną własność, zapytuje się WPanów, czyby na tych samych podstawach zgodzili się, że zapłacą każdemu kupcowi zł 10.000.— kary konwencjonalnej, o ile przez nas otrzymaną gotówkę wyślą do Niemiec, a nie pozostawią ją w Polsce. — Byłaby to pretensja o podobnym charakterze.

Rewers, wysunięty przez Panów dnia 6. 2. 30. uważam za nielogiczny.

Czy WPanowie traktują to jako pułapkę na klientów, ażeby dodatkowo po raz drugi zarobić na piórze, w formie kary konwencjonalnej. Sądzę, że fabryka poważna może tylko raz na towarze zarobić. Solidny kupiec, który dał raz słowo, że cenę sprzedaży utrzyma, to napewno tak postąpi i niepotrzebne są dla niego kary i podpisywanie rewersów.

Tylko na takiej podstawie wogóle będą tak ja, jak i drudzy koledzy zakupywać u WPanów wieczne pióra, — lub też zrezygnujemy ze stosunków handlowych z WPanami.

Przy tej okazji prosiłbym o podanie, kto z solidnych kupców WPanom wyżej wymieniony rewers nadesłał podpisany, bo takie pismo podpisze tylko firma niesolidna.

Rewers jest zredagowany w takiej formie, że i najsolidniejszy kupiec przy sprzedaży fabrykatów WPanów liczyć się musi z procesami, o ile dobra wola lub logika u WPanów nie dopiszą".

Z powodu, że firma gdańska przekroczyła miarę dobrych obyczajów i kupiectwo polskie potraktowała w sposób poniżający, Stowarzyszenie nasze składa uroczysty protest, wzywa swych członków, jak i cały ogół papierników do nie składania i nie podpisywania podobnych ujmę nam przynoszących rewersów.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Od Redakcji:

Fabryki polskie „Herolda" w Poznaniu, Leszczyńskiego w Warszawie, „Iskra" Karmańskiego w Krakowie wzywamy do spotęgowania wszystkich sił, celem dorównania i wyeleminowania wyrobów tych firm, które traktują nasze kupiectwo jako czynnik drugorzędny i według dawnych pruskich pojęć, uważają za ludzi drugiej klasy, zatem mniej wartościowych, bo takiego rewersu nie odważonoby się podać ogółowi kupiectwa niemieckiego.

Czy nie czas do utworzenia polskiej fabryki wiecznych piór?

Czy nie zaleca się zastanowić nad stałą reklamą w czasopismach fachowych ażeby przypomnieć się kupcowi polskiemu, który zagraniczną reklamą prawie co dzień jest zarzucany.

Echa wieczorku towarzyskiego Polskich Kupców papierniczych.

W dniu 22 lutego odbyła się pierwsza, nader sympatyczna zabawa członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu w pięknych salach Domu Kupiectwa Polskiego przy ulicy Zwierzynieckiej nr. 10.

Komitet zabawy, składający się z p. Szymańskiej i p. Pończy, dołożył wszelkich starań, ażeby przebieg zabawy był miły i sympatyczny, renomujący Stowarzyszenie. — Udział członków i sympatyków był bardzo liczny; nadmienić wypada, że niemal wszelkie firmy branży naszej wzięły udział w zabawie, zbliska i zdaleka. Miłe wrażenie wywołał udział w zabawie gości warszawskich pp. prezesa Kruszewskiego i reprezentanta firmy Hawelka; p. Edwarda Kręglewskiego z Poznania i p. Bartla z Bydgoszczy.

Staraniem członków Komitetu zebrano na cele urządzenia zabawy około 2 000 złotych, z czego pokryto koszty zimnego bufetu i wspólnej kawy, a pozatem przeznaczono na Dom Kupiectwa Polskiego 300 złotych.

Tradycyjnym zwyczajem rozpoczęto zabawę taneczną polonezem, prowadzonym przez p. Jarosza i p. Dorszewską. Podczas wspólnej kawy wygłoszono szereg okolicznościowych toastów, dziękując w pierwszym rzędzie p. Szymańskiej, której wręczono bukiet, i p. Pończy za aranżowanie pierwszej i zarazem tak sympatycznej zabawy.

W sposób miły, wśród pochwały godnej harmonji bawiono się do świtu. Goście odnieśli nader sympatyczne wrażenie z przebiegu zabawy i naszego wspólnego Domu Kupiectwa Polskiego.

Obecna sytuacja w handlu branży papierniczej.

W branży papierniczej ostatnio obroty zmniejszyły się. Złożyło się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem słaba wypłacalność, która powoduje brak zaufania do odbiorców i przyczynia się do zmniejszenia ilości tranzakcyj.

Liczba weksli protestowanych w tej branży w dalszym ciągu jest duża, mały procent klientów reguluje punktualnie swoje zobowiązania, a większość domaga się dalszych prolongat terminów płatności i zamiany własnych weksli klientowskiemi. Dotkliwie daje się odczuwać brak pieniędzy. Solidniejsi odbiorcy znacznie ograniczają swoje zakupy.

W tych warunkach hurtownie papiernicze, a szczególnie mniejsze, znajdują się w trudnościach finansowych. Ostatnio nastąpiło kilka bankructw wśród hurtowni. W najgorszych warunkach pracują hurtownie, handlujące papierem wydawniczym. Centralne biuro sprzedaży papieru bezdrzewnego M. K. S. (Mirków, Klucze i Soczewka) dyktuje hurtowniom dosyć ostre, jak na obecne czasy warunki, żądając pokrycia gotówkowego 25% należności przy zawieraniu tranzakcyj, a na resztę pokrycia wekslowego z terminem płatności do 3 i 4 miesięcy. Rabaty udzielane są hurtowniom w różnych wysokościach, zależnie od obrotów. Większe hurtownie otrzymują 15—25% rabatu. Mniejsze hurtownie uskarżają się na to, że polityka M. K. S. w stosunku do nich polegająca na dyktowaniu ostrych warunków sprzedaży i udzielaniu małych rabatów łącznie z niewypłacalnością odbiorców i kurczeniem się rynku zbytu, odcina ich egzystencję.

Hurtownie sprzedają towar swoim odbiorcom na miesięczny rachunek otwarty i na weksle od 3 do 6 miesięcy. Zarobki większości hurtowni są małe.

Pomimo wysokiego cła w dalszym ciągu importowane są do Polski wyroby zagraniczne. Zaznaczyć należy, że fabryki zagraniczne dają swoim odbiorcom lepsze warunki kredytowe, mianowicie kredyt 6-cio i 7-mio miesięczny, bez doliczenia dopłat dyskontowych, które w krajowych fabrykach wynoszą 10%.

Z dziejów fabrykacji ołówka.

Pióro i ołówek należą do najbardziej upowszechnionych przedmiotów na niwie pracy cywilizacyjnej, o tem wątpić nie można. Fabrykacja ołówka jest stosunkowo bardziej skomplikowaną od fabrykacji piór do pisania, tak zwanych „stalówek", które wyrugowały starodawne pióro gęsie. Fabrykacja ołówka wymaga specjalnej wiedzy, maszyn precyzyjnych oraz wielu złożonych środków technicznych i chemicznych. W czasach starodawnych używali, mianowicie Rzymianie, tabliczek woskowych i „stylus" do robienia notatek, a dzisiaj każdy uczony czy handlowiec posługuje się w tym celu ołówkiem i notatnikiem.

Zanim powstały nowoczesne „ołówki" posługiwano się w celu robienia notatek pręcikami z ołowiu, które z upływem lat oprawiano w drewno, skąd powstała nazwa współczesnego „ołówka", który bywa wyrabiany już nie z ołowiu, lecz grafitu. Nazwa polska „ołówek", niemiecka „Bleistift" i angielska „Lea pencil" „Blei" niemieckie jak słowo angielskie „Lead" znaczy tyle co ołów — przypisek) wywodzą od ołowiu, jak widać, swe pochodzenie.

Niekoniecznie podatne musiały być w używaniu owe starodawne ołówki do pisania. Zasadniczy zwrot w fabrykacji ołówka rozpoczął się po odkryciu kopalni grafitu 1664 roku w Cumberland. Wówczas to Anglicy wpadli na pomysł piłowania brył grafitowych na pręciki i stali się wyłącznymi producentami tego rodzaju ołówków. Pod koniec ośmnastego stulecia pomysłowy Francuz Conté wynalazł ulepszony wyrób ołówków z grafitu mielonego, zmieszanego sztucznie z glinką. Był to już znaczny postęp na niwie produkcji ołówka, tak dalece, że angielski przemysł ołówkarski ustąpił pola francuskiemu przemysłowi ołówkarskiemu; dzięki temu wynalazkowi stała się Francja aż do 1840 roku główną producentką ołówków. Nowe pomysły i techniczne udoskonalenia po 1840 roku przesunęły pole wytwórczości ołówka do Bawarji, gdzie powstały olbrzymie fabryki ołówków udoskonalonych nietylko, lecz i stosunkowo tańszych od ówczesnych angielskich i francuskich wyrobów.

Na terenie Polski dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku założono liczny szereg fabryk wytwarzających ołówki. Właścicielami tych fabryk, tak w Warszawie, jak Wilnie i Grodnie byli ludzie o charakterystycznie brzmiących nazwiskach, oczywiście nie należący do rasy polskiej: Bracia Herman, Eljaszew, Gauszyn, Szacman, Schtadler, Tarakanow, Landsman oraz inni. Wszyscy powyżej wymienieni dziś już nie istnieją. Obecnie istnieją tylko dwie fabryki ołówków w Polsce, nowocześnie urządzone, lecz nie wiele o nich słychać na łamach pism fachowych. Nie stosują odpowiedniej reklamy, stąd też borykać się muszą wielce z niemiecką i czechosłowacką konkurencją.

* * *

Laseczka drewniana, barwnie polityrowana, z czarnym lub barwnym pręcikiem wewnątrz, zanim została wydaną do użytku, przeszła różne bardzo ciekawe przeobrażenia. Z drewna dumnego cedru wyrąbanego w gąszczach skwarnej Florydy, albo dla tańszych ołówków z naszej rodzimej olszyny, połączonego z grafitem pochodzącym z kniei sybiryjskich lub cejlońskich, powstaje ołówek nowoczesny, służący dla potrzeb dorosłych i dziatwy szkolnej.

Jak powiedziano wyżej — ołówek składa się z dwóch części: drewna i grafitu. Tak drewno jak grafit bywają oddzielnie opracowane, zanim otrzymają powierzchowną ogładę, przyczem grafit stanowi niejako „duszę" ołówka.

W olbrzymiej, chłodnej pracowni ustawiony jest liczny szereg młynków do mielenia grafitu; chociaż młynki kręcą się dokoła swych osi w ruchu szalonym, nie słychać jednakże żadnego wrzasku. Mielony bywa grafit sproszkowany, sprowadzany z zagranicy w beczkach, na miejscu zmieszany z gliną i wodą. Powstała stąd masa ma wygląd ciasta, którego cząsteczki doprowadzone są do idealnego wprost roztarcia. Praca tych młynków jest automatyczna i długotrwała pomimo szybkich obrotów, a krząta się koło nich tylko jeden zazwyczaj robotnik. Ponieważ roztarcie masy grafitowej z gliną i wodą wpływa na doskonałość ołówka, przeto gatunki mielone bywają dniem i nocą przez okres około dwóch tygodni, a najlepszego gatunku nawet do trzech miesięcy! Cząsteczki grafitu bywają miażdżone przechodząc spiralnie pomiędzy kamieniami mimośrodkowo ustawionemi. Na tem jednakże nie kończy się bynajmniej miażdżenie rzeczonego ciasta grafitowego. Ciasto grafitowe bywa po doskonałym przemiale przeprowadzone do innej ubikacji fabrycznej, gdzie dostaje się pod tłocznie, które wyciskają zeń posiadany zapas wody. Następnie wędruje do suszarni, a potem jeszcze w celu „uplastycznienia" pod walce miażdżące.

Po zakończeniu tych prac następuje z kolei moment arcyważny: tłoczenie pręcika czyli nitki grafitowej. Do niewielkiej, lecz ciężkiej metalowej, o formie cylindrycznej stępy wrzucaną bywa czarna masa grafitowa, ubijana młotem przez robotnika który w niczem nie różni się od czarnego jak heban murzyna. Drugi robotnik stawia cylinder pod tłok i zakręca, poczem bez przerwy już wysuwa się srebrno-szara nić obrobionej masy grafitowej, już taka, jaka znajduje się w gotowych ołówkach.

Czuwający obok stępy robotnik rozciąga nić grafitową na desce odpowiednio do długości tejże. Praca to nielada, zważyć bowiem należy, że cieniuchny pręcik grafitu przetłoczony został przez stosowny otwór w kamieniu szafirowym z olbrzymią siłą ciśnienia i to 10 000 kilogramów na centymetr kwadratowy.

Wytłoczone już pręciki grafitowe, równo obcięte na deskach wędrują nasamprzód do suszarni, poczem wsuwane bywają do pieca specjalnego, w którym przez dwie godziny bywają w temperaturze 1 200 stopni wypalone, ażeby wedle potrzeby stwardniały, zanim otrzymają obsadkę drewnianą, bądź to cyprysową lub olszynową. Zaznacza się, że do obsadek używa się przeważnie drewna olszynowego, a cyprysowego, sprowadzanego z dalekich krajów, jedynie dla ołówków najcenniejszych. Drewno cedru do wyrobu ołówków jest też najdoskonalsze. Drewno olszynowe współzawodniczy z drewnem cedrowem; olszyn posiadamy w całym kraju, a mianowicie wyrosłych nad Prypecią stosunkowo bardzo wiele. W interesie polskiego przemysłu ołówkarskiego rząd polski zakazał wywóz jedynie drewna olszowego. Przemysł ołówkarski zatem cieszy się większą opieką rządową od przemysłu papierniczego, przerabiającego drewno na półfabrykat papierowy, na celulozę. Tak okrąglaków sosnowych jak świerkowych bowiem wolno nadmiernie wprost wywozić zagranicę, ze czego prze-

ważnie korzysta przemysł papierniczy w Austrji i Czechosłowacji, a szczególnie w Niemczech. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że zalecałoby się moczary polskie zalesić olszyną, rosnącą bujnie nad brzegami strumyków, rzeczułek i rzek oraz jezior.

Powróćmy jednakże do tematu właściwego, do fabrykacji oprawy ołówka. Kloce olszynowe załadowane na wagonach kolejki wąskotorowej wędrują do tartaku, gdzie wielka, pionowa piła nadstawia na przyjęcie kloca sześć olbrzymich noży zębatych, które je rozcinają na trzycalowe bale. Te bale wędrują następnie z budynku tartaczanego na dwór celem przeschnięcia w stosach, poczem po upływie odpowiedniego okresu czasu wracają ponownie pod piły tartaku, gdzie następuje stopniowe rozdrabnianie drewna ołówkowego. Drobniejsze tartaczki tną bale na klocki, a klocki na deseczki, które natychmiast przesuwane bywają do budynku o przewiewnych ścianach, gdzie do reszty wysychają, tak żeby nie miały ani odrobiny wilgoci własnej. Po wyschnięciu wędrują do specjalnej ubikacji, gdzie za pomocą gorących specjalnych aparatów wbija się w deseczki bronzową chemiczną ciecz przy ciśnieniu 120 atmosfer. Kąpiel ta czyni drewno ołówkowe miękkie oraz barwne niby prawdziwe drewno cedrowe. W ten sposób spreparowane drewno olszynowe wędruje z powrotem na pewien czas do suszarni. Drewno cedrowe przychodzi z Ameryki zazwyczaj w pokrajanych deseczkach gotowych do natychmiastowego użytku; drewno to wyłącznie bywa używane do droższych ołówków, tak rysunkowych jak niektórych chemicznych.

Zarówno w olszynowych jak cedrowych deseczkach długości ołówka maszyna robi po sześć żłobków. Żłobkarki są niepozorne, lecz bardzo sprawne; ich nożyczki żłobiące pracują z hyżością około 4 000 obrotów w ciągu minuty! Drewno po wyżłobieniu jest już gotowe na przyjęcie grafitu; dzieje się w klejarni, gdzie jest zazwyczaj bardzo gorąco i duszno od niemiłej woni kleju. Tam robotnice smarują deseczki klejem, poczem kładą w żłobki sześć pręcików grafitowych, poczem nakrywają drugą, również klejem natartą deseczką, a po wyschnięciu rzeczone deseczki wędrują do olbrzymiej pracowni zapełnionej obrabiarkami. Z każdej zlepionej deseczki zapomocą obrabiarek powstaje po sześć ołówków, które bywają wrzucane do kosza automatycznej szlifiarki. Ołówek wpadłszy w łożysko szlifiarki sunie powoli pomiędzy sześcioma pasami papieru szklistego, gładzącemi boki ołówka. Nie koniec na tem! Po wygładzeniu w szlifiarce bywa ołówek w innej ubikacji fabrycznej barwnie polyturowany i lakierowany. Praca w takiej ubikacji jest niemało przykra, ponieważ woń od lakieru i spirytusu jest dla zatrudnionych pracownic niezbyt przyjemną. Po nabraniu barwy i połysku, ścinaniu końców ołówka, wędrują takowe do maszyny automatycznej, „szarfownią“ zwanej, której nóż talinowy ścina końce ołówków.

Pod sam koniec ołówek bywa ostemplowany, to jest wybitą bywa na nim nazwa ołówka i firma producenta. Załatwia to również maszyna automatyczna. Ołówek wpada pod stempel, który sam czyści się o szczoteczkę, nabiera proszku bronzowego lub aluminjowego z wałeczka gumowego i stempluje podsunięty ołówek. Na tem kończy się właściwa fabrykacja ołówka. (X)

Notatki

Światowa konferencja przemysłowców papierniczych. W końcu lutego b. r. odbyła się w Hamburgu światowa konferencja przemysłu papierniczego, w której biorą udział przedstawiciele przemysłu niemieckiego, fińskiego, szwedzkiego, angielskiego i amerykańskiego. Podobno na zjazd przybyli również przedstawiciele Polski. Tematem obrad ma być unormowanie i skontyngentowanie konkurencji Stanów i Kanady na rynkach europejskich. Konferencja odbywa się w ścisłej tajemnicy, przy niedopuszczeniu przedstawicieli prasy.

Papier zamiast drzewa. W Berlinie produkuje się od dłuższego czasu papierowe płyty, nadające się do budowania w miejsce drzewa. Ściślej, jest to masa papierowa. Produkcja jest tania a pożyteczność tego nowego materjału, podobno bardzo duża.

Rosyjski syndykat papierniczy zamówił w Finlandji na 1930 r. 28 000 tonn papieru rotacyjnego i drukowego. (+)

Chiny. Okrągło 55 000 rozmaitych znaków pisarskich posiada język chiński, a jako uczonego Chińczyka uważa się tego, który przynajmniej 10 000 z nich opanował. Dawniej w chińskich szkołach ludowych wykładano okrągło 3 000 znaków. pensum to ograniczono teraz do jednego tysiąca.

Wiadomości z firm

Upadłość fabryki torebek Seidler i Grosskurth, Bydgoszcz. Na żądanie firmy R. Aleksandrowicz i Synowie w Krakowie ogłoszona została upadłość firmy Seidler i Grosskurth, dawniej Paul Görges w Bydgoszczy. Zarządcą masy upadłościowej mianowany jest adwokat Nieduszyński z Bydgoszczy. Zgłaszanie wierzytelności wyznaczono do dnia 20 marca r. b.

Fabryka Wyrobów Papierowych Kazimierz Balcerowicz w Grudziądzu. Z dniem 14 lutego 1930 r. wdrożono co do majątku firmy postępowanie upadłościowe, ponieważ nastąpiła jej niewypłacalność.

Żywiecka Fabryka Papieru S. A., Żywiec ogłosiła bilans na dzień 30 czerwca 1929 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 11.580.853,44 zł. Czysty zysk za rok 1928/29 wynosi 662.828,53 zł.

„Jugografica A. G.“, zakład wyrobów reklamowych kalendarzy i plakatów w Belgradzie, przeszła z rąk prywatnych firmy Franjo Lentitz w posiadanie pewnego towarzystwa akcyjnego, którego współwłaścicielem są również kapitaliści niemieccy. Fabryka zaopatrzona zostanie w najnowsze maszyny i zatrudniać będzie około 300 robotników. Kapitał zakładowy wynosi około 100 miljonów dynarów.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.